

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Razem z panią Magdaleną Laskowską stoję przed jednym z pejzaży „Poranek pod Wawelem”. To jeden z tych znanych obrazów ale w tej sali są i znane i nie znane.**

MAGDALENA LASKOWSKA: Jesteśmy w sali poświęconej Paryżowi i Krakowowi – dwóm miastom w których Stanisław Wyspiański tworzył. w Paryżu studiował w prywatnej pracowni, Akademii Colarossiego. Natomiast w Krakowie wiadomo urodził się i mieszkał do końca swego życia. Kraków był głównym tematem pejzażowym jego twórczości. Obraz olejny, o którym Pani już wspomniała to bardzo piękny depozyt, który posiadamy w swojej kolekcji. On był w posiadaniu mecenasa artysty – Juliana Nowaka. I dla Nowaka został namalowany w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym czwartym roku. Natomiast w przestrzeni tej też wiszą widoki na Rudawę, pejzaże związane też z urbanistyką, czyli widoki na rynek Krakowski ale dużą część pejzaży zajmuje grupa kopców, czyli widoków na kopiec Kościuszki. To są to słynne „Kronika kilku dni”, czyli widoki na kopiec z przełomu tysiąc dziewięćset czwartego i tysiąc dziewięćset piątego roku malowane z okna pracowni artysty przy ulicy Krowoderskiej.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Pan dyrektor – doktor habilitowany Łukasz Gaweł.**

ŁUKASZ GAWEŁ: To jest tak jak się patrzy na widoki na kopic one wymagają czasu i skupienia. Znaczą potrzebują pewnej intymności i potrzebują naszej chęci patrzenia i odkrywania nieznanego świata dlatego, że w każdym z nich jest zapisane klimat, dzień, czas a nawet zapach. Naprawdę jak patrzę na wiosenny widok na kopiec to czujemy tą gnijącą zieleń, która zawsze na wiosnę się pojawia. Jak widzimy kolej obwodową – bo taka jeździła wtedy za Krakowem, chociaż to dziś centrum miasta – to czujemy w powietrzu ten zapach przesiarczonego węgla. Natomiast w tym nowym widoku jest jedna zupełnie niezwykła historia. Jak podejmiemy bliżej do obrazu to po prawej stronie jednym kawałeczkiem posunięcia pastela - siwego on kładzie plamę, którą jak sobie oglądam cały ten widok i do niej dojdziemy to wtedy sobie uświadamiamy, że to jest siarczysty mróz bo ten mróz jest siwy. I ta siwość nam się tu rozlewa w tej górnej prawej części i już wiemy jaka panowała wtedy pogoda – i to jest ta niezwykła cecha Wyspiańskiego, który czasem jednym dotknięciem pastelu, kolorem, barwą potrafił budować cały klimat ale on to potrafił

w ogóle w sztuce dlatego że doskonale robił to też w twórczości dramatycznej, doskonale robił to też w listach.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **I płótno, które wciąga.**

ŁUKASZ GAWEŁ: Dla mnie jednym z najbardziej niezwykłych pastelów Wyspiańskiego to „Studium dziewczynki Krakowskiej” to witraż „Polonia” do tego nie zrealizowanego pejzażu do Lwowa. Niezwykły w swoim kolorycie, niezwykle pokazujące w skrócie barwność tej ludowości, która zachwycała młodopolan ale też nieprawdopodobnie ekspresyjny, jeśli chodzi o formę tej postaci. Ona oczywiście w studium do witraża więc ona zastygła w pozie bo była potrzebna artyście do tej kompozycji, którą tworzył ale przez to że ona w skrócie, że jest nie pełna, że ona jest tylko studium - niezwykle dynamizm tej opowieści. To znaczy, można sobie tutaj opowiedzieć nieskończenie wiele historii no i przepiękna kompozycja prawda? Pomimo, że studium wydaje się być czymś skończonym no po prostu funkcjonuje jak zamknięte dzieło sztuki.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Przechodzimy do następnej Sali. Jeszcze oczywiście portrety i meble.**

MAGDALENA LASKOWSKA: Sala jedna nazwana z kolei Ars Apollo poświęcona jest sztuce użytkowej bo jak wiemy Wyspiański w tej działalności świetnie się odnajdywał nie rozróżniał sztuki wysokiej, sztuki niskiej. Dla niego rzemiosło artystyczne było równie ważnym elementem twórczości jak i malarstwo czy grafika.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Bardzo charakterystyczny design.**

MAGDALENA LASKOWSKA: Tak. O meblach tych szczególnie dla Żeleńskich powstały eseje już z czasów ich powstania to znaczy „Złośliwy Tadeusz Boy-Żeleński”. Opisał je w plotkach swoich, ponieważ nie był w stanie z nimi wytrzymać więcej niż dwa lata i radośnie odsprzedał je do Zakopanego do jednego z sanatoriów. Ponieważ ze względu na swoją absolutną niepraktyczność, niewygodność nie sprzyjały jakiegokolwiek funkcjonowaniu w ich domu, a szczególnie dowiedziano się, że Wyspiański całość mieszkania ich zaprojektował ponoć z dworca przychodzili ludzie pukali do drzwi i traktowali ich mieszkanie jako oddział Muzeum Narodowego w Krakowie. No tego akurat Żeleński zdzierżyć już nie mógł.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Na ekspozycji możemy zobaczyć jak spójnie to było wszystko przemyślane.**

MAGDALENA LASKOWSKA: To był swoisty gesamt kunst, czyli wszystko co znajdowało się w danej przestrzeni. Począwszy od sufitu, podłogi, ścian przez meble i detal było spójne razem jednorodnie zaprojektowane. Począwszy od koloru, czyli kolorystyki bo na przykład salon Żeleńskich to jest amarant z jesionowym z drewnem, czyli z takim drewnem koloru miodu. Na ścianach wisiały też amarantowe zasłony, przesłony, firany też były muślinowe farbowane na podobny odcień. I jedynie co nie pozwolono im pomalować akurat w tym mieszkaniu na Krowoderskiej sufitu bo to było mieszkanie wynajmowane i tam zbitcie plafonu w dziwiętnastowiecznej nie wchodziło w grę.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Wychodzimy z pokoju a właściwie z sali, dalej stoimy przed ścianą.**

ŁUKASZ GAWEŁ: Dla mnie najbardziej niezwykle w tej ścianie jest to, że widzimy jaki ogrom pracy Wyspiański wykonał robiąc studia roślin które później prznosił na polichromie franciszkańskim. I przyznam się szczerze, że dla mnie to jest taki moment na tej wystawie szczególnie ważny dlatego, że z dzisiejszej perspektywy kiedy znamy realizacje u franciszkanów. Kiedy patrzymy na te malwy, ostróżki i lilie, nasturcje, róże, słoneczniki, i tak daje to jest takie strasznie oczywiste. Ale ja lubię sobie pomyśleć o tym czasie, kiedy on to robił kiedy Krakowianie no raczej nie widzieli w środku miasta tych roślin, kwiatów, a czasem chwastów. Ja nie jestem pewien czy Wan Gogh kochał irysy ale jestem przekonany, że Wyspiański swoje kwiaty i rośliny które tak pieczołowicie tworzył na potrzeby franciszkanów kochał bezgranicznie.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **To idziemy dalej.**

ŁUKASZ GAWEŁ: Idziemy dalej.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Teraz możemy poczuć się jak we wnętrzu katedry Wawelskiej i katedry Lwowskiej.**

ŁUKASZ GAWEŁ: Widzimy trzy projekty. Witraże Wawelskie, które Wyspiański przygotowywał no w ukryciu, miary ściągał po kryjomu. Trzy absolutnie niezwykle, rozłamujące konwencje

eksplodujące talentem projektu, które do dziś robią niezwykle wrażenie, czyli Kazimierz Wielki i Święty Stanisław. Jak popatrzymy na te twarze to są wizerunki, które mogłyby powstać dzisiaj i nikt by nie uwierzył gdybyśmy mu powiedzieli, gdybyśmy je wyjęli z kontekstu, że jest coś co namalowano, tak dawno mogłoby być. Ja mówię, że są to postacie z uniwersum dowolnej powieści science fiction, że mogłyby tak funkcjonować. U Świętego Stanisława na środkowej kwaterze po prawej stronie jest wciąż żarzący się łąd świecy, która przecież nie pali się już od wielu, wielu, wielu, wielu lat i to jest zupełnie niezwykle – jak pomyślimy sobie, że to było zaprojektowane dla szkła dla witrażu jaki efekt byśmy osiągnęli gdyby w tym ponurym witrażu trupa nagle prześwieciło słońce na przykład zachodzące, wzbudzając ten jeden mały ogienek żaru, o którym patrząc na niego musielibyśmy się zastanowić co on oznacza, że ten trup świętego Stanisława może jednak nie jest trupem, a może ta wiara, którą on za sobą niósł jest nadzieją siłą. No tu możemy zrobić milion dowolnych interpretacji.

MAGDALENA LASKOWSKA: Po drugiej stronie zaaranżowanej katedry Krakowskiej jest Katedra Lwowska.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Teraz jesteśmy we Lwowie i państwo zaproponowali, żebyśmy mogli bardzo dokładnie obejrzeć ten projekt.**

MAGDALENA LASKOWSKA: W przestrzeni specjalnie zbudowanej znajduje się górna część witraża do prezbiterium katedry Lwowskiej – to jest fragment górny z przedstawieniem Polonii. Polskiej męczennicy, która unoszona jest do nieba w kierunku Matki Boskiej i Archanioła. Natomiast dolną część ten olejnej realizacji mamy po stronie przeciwnej na ścianie zawieszoną, to są „Śluby Jana Kazimierza”.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Jeden z tych projektów leży.**

MAGDALENA LASKOWSKA: Tak, tak.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Jest poziomo.**

MAGDALENA LASKOWSKA: Ze względu też na to, że one są gigantyczne, czyli bardzo duże bo to jest jedno okno i jakby złożyć te dwa fragmenty to to jest to kilkanaście metrów. To na pewno działo rewolucyjne w jego twórczości, ponieważ w tym dziele odchodzi nieco

już od szkoły matejkowskiej i kieruje się w malarstwo, które jest i dla niego już bardzo charakterystyczne. Nauczył się tego postrzegania w ten sposób kolorów, płaszczyzny, formy już pod wpływem studiów paryskich. Czyli kontaktom przede wszystkim z noblistami, tym co się działo w sztuce przełomu wieku we Francji.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Od projektów świątyni w Krakowie i we Lwowie przenosimy się do świątyni dla niektórych czyli do teatru.

MAGDALENA LASKOWSKA: Wyspiański to genialny reformator teatru. I tutaj starałyśmy się w tej przestrzeni dzięki pomocy Pani profesor Ewy Miodońskiej-Brookes pokazać jego twórczość zarówno dramatyczną – bo mamy na ścianach cytaty z utworów poetyckich, z poezji, z listów i z dramatów – ale też towarzyszą im ilustracje, projekt okładek dramatów wydawanych w Drukarni Narodowej tutaj w Krakowie. Stoimy tutaj na przykład w przestrzeni poświęconej Protesilasowi i Laodamii, czyli w książce, którą napisał i wydał w tysiąc dziewięćset trzecim roku, dramatowi. Tu są nie tylko ilustracje do tek książki. Sama książka jak i również kostiumy czyli kostium dla Heleny Modrzejewskiej, która w tej sztuce w tysiąc dziewięćset trzecim roku na deskach teatru w Krakowie gra rolę Laudami.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Skoro jesteśmy w teatrze Wyspiańskiego możemy przejść do specjalnej Sali, gdzie wchodzimy w świat wesela.

MAGDALENA LASKOWSKA: Posiadamy portret Wandy Siemaszkowej, która grała pannę młodą w tym dramacie i to jest taki nie dokończony portret pastelowy, bardzo piękny. Towarzyszy temu portretowi na ścianie w dwóch gablotach samo Wesele, wydanie pierwsze i wydanie trzecie tego dramatu. Bo wiadomo że sukces był fenomenalny też i pod względem wydawniczym bo Wyspiański projektując tą książkę zaprojektował do niej również plakat. I ten plakat dodatkowo jeszcze rozślawiał to topograficzne wydarzenie jakim było wydanie dramatu. Natomiast jest to taki czarny podest, na którym można przysiąść i na dwóch białych ścianach leżą się od góry do dołu cytaty z wesela. Głównie poświęcone tańcowi, motywowi tańca. A po drugiej stronie za plecami widza cytaty z „Wyzwolenia” – z kolei poświęcone artyście, tworzeniu i Polsce. Bo też te problemu się tutaj, Polska plus twórczość plus artysta przenikają.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Na tej wystawie rzeczywiście mamy poczucie, że Wyspiański był i jest dla nas teraz artystą totalnym.

ŁUKASZ GAWEŁ: To znaczy, bez wątpienia mamy takie poczucie myślę niewyczerpane bo trudno jest zamknąć Wyspiańskiego w jakiegokolwiek klatce. Trudno powiedzieć czy on był bardziej plastykiem czy on był bardziej dramaturgiem. I ten radosny spór miedzy studentami teatrologii historii sztuki trwa od zawsze w Uniwersytecie Jagiellońskim. Pewno by nie malował tak gdyby nie pisał i pewno by nie pisał tak gdyby nie malował ale trzeba pamiętać, że to jest również architekt, przecież mnóstwo doskonałych projektów architektury wnętrz oraz zupełnie niezwykła przebudowa Wawelu razem z Władysławem Ekielskim „Wawel-Akropolis”. To jest projektant typograf to jest drugi po opracowywał motywy typograficzne na którym pracował. Obsesja opracowania polskiej czcionki, którą chciał opracować, to jest projektant mebli czyli designer jak byśmy dzisiaj powiedzieli faktycznie tych pul aktywności Wyspiańskiego jest nieskończenie wiele i to czyni tak na prawdę z tej postaci tak niezwykłego artystę. To znaczy można by spokojnie Wyspiańskiego podzielić na trzy części czterech postaci i dalej był by wybitnym artystą. Jak to sobie uświadomimy będąc na tej wystawie, że to wszystko stworzył jeden człowiek no to wtedy to jest bezdyskusyjne dlaczego to jest najwybitniejszy Polski twórca.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.